Nr. 141. Kraków, wtorek 21 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 896. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 130|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 136 czasopisma »Naprzód« z dnia 16 sierpnia 1900 artykuł pod tytułem: **»Tortury w aresztach policyjnych w Przemyślu«** w całości str. 2 łam 3 zawiera znamiona występków z §§ 300, 487 uk. i art. V. ust. z d. 17 grudnia 1862, L. 8|63. Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stanu sprawy poniża zarządzenia władzy policyjnej w Przemyślu, zaś organom tejże władzy c. k. komisarzowi **»Benoitowi«** i agentowi policyjnemu **»Kozłowskiemu« zbrodnię nadużycia władzy urzędowej** fałszywie zarzuca. Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 18 sierpnia 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 20. sierpnia.

Jesteśmy braćmi!...

Jesteśmy braćmi, ale każdego poranku mój brat lub siostra wyświadczają mi najgorsze przysługi. Jesteśmy braćmi, ale ja muszę mieć swe cygaro, cukier, zwierciadło, zapałki fosforowe i wszystkie inne przedmioty, których stworzenie bardzo często kosztowało zdrowie braci mych i sióstr; a mimo to ja nie przestaję używać tych rzeczy, lecz — przeciwnie — nawet się ich domagam!

Jesteśmy braćmi — a przecież ja pracuję w banku lub domu handlowym i staram się ciągle podwyższać ceny na zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych braci mych i sióstr. Jesteśmy braćmi, a ja pobieram pensyę, by sądzić i karać złodzieja, lub upadłą kobietę, których egzystencya jest naturalnym skutkiem systemu mego własnego życia i ja rozumiem doskonale, że nie powinienem ich ani zasądzać, ani karać.

Jesteśmy wszyscy braćmi, a przecież ja uzyskuję swe utrzymanie przez to, że z biednych ściągam podatki, ażeby bogaci mogli żyć w zbytku i rozkoszy.

Jesteśmy braćmi, a jednak mimo to pobieram pensyę za to, że zachwalam pseudo-chrześcijańską doktrynę, w którą sam nie wierzę i w ten sposób niedopuszczam, by lud znalazł sobie prawdziwą naukę...

Jesteśmy braćmi, ale ja zmuszam swego brata, by mi drogo płacił za wszystkie moje usługi, czy to książkę piszę dla niego, czy go uczę, czy też, jako lekarz, lekarstwo mu przepisuję.

Jesteśmy braćmi, ale pobieram żołd, by się zbroić i zaprawiać do mordów, by uczyć się sztuki wojennej, wyrabiania broni i amunicyi i budowania twierdz. *Lew Tołstoj.*

Akcya ratunkowa dla powodzian.

Klęska powodzi, jaka rok rocznie nawiedza Galicyę, dała i w tym roku sposobność stańczykom odgrywania roli czułych opiekunów kraju. Komitet, złożony z prezesów Rad powiatowych, dotkniętych powodzią powiatów, ogłasza odezwę, w której „prywatną dobroczynność" wzywa o pospieszenie z pomocą powodzianom.

Nadzwyczaj piękną rzeczą — przyznajemy to bez zastrzeżeń — jest wszelka inicyatywa „prywatna" w kierunku ulżenia nędzy setek ludzi. Musimy jednak zauważyć, że klęski, jakie z powodu wylewów nawiedzają ustawicznie Galicyę, ciążą wyłącznie na sumieniu konserwatystów, jako czynnika rządzącego w kraju.

Rok rocznie domaga się kraj regulacyi rzek, puka o nią i do sejmu i do parlamentu i do Koła polskiego, wnosi setki petycyj, uchwala ciągle rezolucye, wzywające „rząd autonomiczny" do zajęcia się tą sprawą — a na wszystkie te głosy szlachta pozostała głuchą, jak gdyby to nie rozchodziło się także o jej własny kraj!

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

16) (Z rosyjskiego.)

Porobiwszy pomiary, Jan Andrzejów nachmurzył się, milcząc wsiadł na wózek i odjechał, a jego syn pewnym krokiem poszedł do szynku Wawiłowa i zniknął za drzwiami.

— Oho stanowczy, młody złodziej! No, no, co on też dalej zrobi? — zapytał Kuwałda.

— A tyle zrobi, że kupi Jegora Wawiłowa — przekonywająco rzekł Ogryzek, i jak smakosz cmoknął ustami, nadając swej ostrej twarzy wyraz, pełny zadowolenia.

— A ciebie to cieszy, co? — surowo zgromił go Kuwałda.

— Lubię widzieć, jak ludzkie rachuby zawodzą — z rozkoszą oświadczył Ogryzek, przymrużając oczy i zacierając ręce.

Rotmistrz gniewnie splunął i zamilkł. Wszyscy, stojąc u wrót nawpółrozwalonego domu, w milczeniu spoglądali na drzwi szynku. Przeszła godzina i więcej w tem oczekiwaniu.

Wreszcie drzwi szynku się otworzyły i Pietunnikow wyszedł z nich z takim samym spokojem, z jakim wchodził. Zatrzymał się chwilkę, zakaszlał, podniósł kołnierz od palta, popatrzał na przyglądających mu się natrętnie i poszedł w górę do miasta.

Rotmistrz pobiegł w ślad za nim wzrokiem i, zwracając się do Ogryzka, uśmiechnął się.

— A może na seryo masz racyę, synu skorpiona i glisty... Masz niuch na wszystko, co podłe... tak... Już z gęby tego młodego szachraja widać, że dobił swego.

— Wiele też od nich wziął Jegorka? Wziął... On z ich pola jagoda. Wziął, po trzykroć niech będę przeklęty! To ja mu nastręczyłem. Gorzko teraz mi stwierdzać własną głupotę. Tak, życie ciągle przeciwko nam. Nawet, gdy pluniesz człecze w czyją twarz, ślina odbryzgnie ci w oczy.

Pocieszywszy się tą sentencyą, sławetny rotmistrz spojrzał na swój sztab. Wszyscy byli rozczarowani, gdyż czuli, że to, co zaszło pomiędzy Pietunnikowem i Wawiłowem, odbyło się nie tak, jak oczekiwali. I wszystkich to obeszło.

Stwierdzenie w sobie niezdolności do popełnienia złego czynu bardziej drażni człowieka, niż takaż niezdolność w kierunku dobra, gdyż źle czynić tak łatwo i prosto.

— Tedy — po co my tu wystajemy? Niczego się już nie doczekamy... oprócz litkupu, który ja zedrę z Jegora... — powiedział rotmistrz, chmurnie

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

Oczywista tedy, że — wobec braku najprymitywniejszych ulepszeń technicznych — najmniejsze nawet deszcze, które gdzieindziej przechodzą prawie bez śladu, u nas z reguły wywołują brzemienne w klęski katastrofy i setki rodzin wtrącają w przepaść straszliwej nędzy.

Jaką straszną klęską jest powódź dla kraju, o tem sama odezwa najlepiej powiada:

„Szkody, wyrządzone ludności przez utratę bydła, przez zniszczenie lub zabranie gruntów i budynków, przenoszą podług dotychczasowych obliczeń sumę przeszło dziesięć milionów koron! Niemniej dotkliwą jest szkoda, na drogach publicznych zrządzona. Drogi powiatowe i gminne, powstałe z największym wysiłkiem dotkniętych powodzią powiatów i gmin, uległy w znacznej części zniszczeniu. Mosty poniszczone lub zabrane, drogi na wielkich przestrzeniach zniesione, poprzerywane nasypy, tak, że wkłady wielu lat na poprawę komunikacyi łożone, zostały od razu zniszczone“.

W powyższych słowach wydali stańczycy najostrzejszy sąd na siebie!

W rubryce „klęsk elementarnych i głodu“ Galicya maszeruje na przodzie wszystkich krajów austryackich, dzięki troskliwym rządom stańczykowskich opiekunów, którzy w sejmie rozrzucają pieniądze kraju na wyścigi końskie, na naprawy walących się klasztorów i zamków „rycerskich“ — natomiast na najbardziej piekące potrzeby kraju nie mają ani centa!

A krzywdy, wyrządzonej krajowi przez zimny, klasowy egoizm stańczyków, nie zatrą żadne szumne odezwy o pomoc i miłosierdzie „prywatne.“

Kongres angielskich socyalistów.

Socyalno-demokratyczny ruch w Anglii zrobił w ostatnich czasach nadzwyczajne postępy. Jestto fakt tem bardziej pocieszający, że socyalistyczna organizacya angielskiego proletaryatu w początkach swych miała — w owem najbardziej konstytucyjnem państwie — najwięcej przeszkód do zwalczenia, wobec czego bardzo powoli się rozwijała.

Przyczyna tego nader dziwnego zjawiska leży w pierwszym rzędzie w nadzwyczaj konserwatywnem usposobieniu narodu, tudzież w zupełnie odmiennych — od europejskich — politycznych stosunkach państwa, które łudząc tamtejszego robotnika nadziejami reform ze strony burżuazyi, na jakie ta ostatnia — wiedziona dobrze zrozumianym swym interesem — chętnie się nieraz godziła, nie pozwalały mu na zrozumienie jego klasowego położenia.

Coraz bardziej jednak rozwijający się kapitalizm, wślad zatem coraz wyraźniej zarysowujące się antagonizmy klasowe, musiały wreszcie zaprowadzić angielskiego robotnika do partyi socyalno-demokratycznej, której szybki rozwój uwidocznił się najlepiej na odbytym przed kilku dniami kongresie w Londynie. Obecnych było delegatów 55, którzy reprezentowali 50 sekcyj. Przewodniczył wiceprezydent rady gminnej z Stratford West Ham i dyrektor unii robotników gazowych tow. Thome. Ze sprawozdania sekretaryatu wynika, że ruch socyalno-demokratyczny poczynił w ostatnich czasach ogromne postępy, mimo dzikiego szowinizmu, jaki wskutek ostatnich wojen opanował umysły Anglików.

Stosunek socyalno-demokratycznej partyi do „Niezawisłej partyi pracy“ nie jest najlepszy, gdyż stronnictwo to skłonne jest do zbyt wielkich koncesyi na rzecz mieszczańskiego radykalizmu.

Do najważniejszego punktu porządku dziennego: „Taktyka partyi przy najbliższych wyborach“ referował redaktor „Sprawiedliwości“ tow. Quelch. Wskazał on przedewszystkiem na wielkie zmiany, zaszłe w ostatnich czasach, w łonie opozycyjnych partyj mieszczańskich. Wojna południowo-afrykańska wywołała między liberałami zamieszanie i nieporządek. Jedna grupa z nich popiera imperyalistyczne dążenia torysów, druga je zwalcza, trzecia wreszcie chwieje się między jednym kierunkiem a drugim. Radykali są wprawdzie bardzo liczni, lecz nie mają żadnej organizacyi. W kraju więc jest tylko jedyna partya opozycyjna, która wie, czego chce i konsekwentnie dąży do celu, tj. partya socyalno-demokratyczna, ma ona więc widoki przeforsowania przy wyborach kilku przedstawicieli do parlamentu.

Referent zaproponował tedy, by z dotychczasową taktyką zerwać i przy przyszłych wyborach takie tylko niesocyalistyczne kandydatury popierać, które się oświadczą wrogiemi wobec kapitalistyczno-imperyalistycznej polityki rządu, a zobowiążą się żądać w parlamencie następujących reform: Bezpłatne utrzymanie dla dzieci we wszystkich publicznych zakładach szkolnych, zupełna demokratyzacya politycznych urządzeń, upaństwowienie kolei żelaznych, ulepszenie mieszkań robotniczych przez władzę publiczną. Wobec kandydatury wrogiej mają robotnicy wstrzymać się od głosowania. Rezolucyę tę przyjęto bez dyskusyi.

---

spoglądając na szynk. — Pomyślnemu i spokojnemu żywotowi naszemu pod dachem Judasza nadszedł koniec. Wyżenie nas stąd precz... o czem niniejszem zawiadamiam podległy mi departament sankiulotów.

— Koniec ponuro się uśmiechnął.

— Z turmy rodem — czego? — zapytał Kuwałda.

— Gdzież ja się udam.

— To, duszo moja, wielkie pytanie... Los twój ci na nie odrzecze, nie troszcz się — w zamyśleniu powiedział rotmistrz, idąc do przytułku. „Byli ludzie“ leniwie pociągnęli za nim.

— Poczekamy na moment krytyczny — mówił rotmistrz, stąpając pośród nich — kiedy nas wykurzą precz, to poszukamy nowej nory dla siebie. A tymczasem nie należy psuć sobie życia takiemi myślami... W momenty krytyczne człowiek zdobywa się na większą energię i, gdyby życie w swym całokształcie stało się zbiorowym momentem krytycznym, gdyby człowiek co chwila drżał o całość swej mózgownicy, to dalibóg — życie byłoby żywszem, a ludzie bardziej interesującymi.

— To znaczy z większą wściekłością przegryzaliby sobie krtanie — wyjaśniał Ogryzek z uśmiechem.

— To cóż z tego? — tonem zaczepnym odezwał się rotmistrz, który nie znosił, by wyjaśniano jego myśli.

— A nie... to dobrze. Kto chce prędzej dojechać końmi, wali batem, a maszyny drażni ogniem.

— No tak niech wszystko jedzie kuligiem do piekła.

— Dla mnie byłaby radość, gdyby była ziemia zajęła się od ognia lub rozłupała na drobne kawałki... bylem ja tylko zginął ostatni, napatrzywszy się wpierw na innych...

— Okrucieństwo — szyderczo odezwał się Ogryzek.

— Cóż stąd? Ja — były człowiek... Tak? Ja — wyrzutek — znaczy, żem wolny od wszelkich pęt i więzów... Znaczy, że mogę napluć na wszystko! Według tej cechy mego życia powinienem odrzucić wszystko stare... wszystkie dawne sposoby obcowania z ludźmi, co żyją syto i strojnie, co gardzą mną za to, żem w sytości i stroju pozostał w tyle, powinienem w sobie wykształcić coś nowego — rozumiesz? Wiesz, coś takiego, by przechodzącym obok mnie panom życia w rodzaju Judasza Pietunnikowa na widok mej wyniosłej postaci zimny dreszcz wstrząsnął wątrobą.

— Ozór to masz odważny — śmiał się Ogryzek.

— Ech ty! mizeraku... — pogardliwie spoglądając nań, mówił Kuwałda. — Czy ty rozumiesz? Co ty wiesz? Czy umiesz myśleć? A ja myślałem... czytywałem książki, z których byś ty nie zrozumiał słówka.

— Jeszczeby też! Gdzie mnie to barszcz łapciem chleptać.. Ale, choć tyś czytał i myślał, niedalekośmy od siebie odbiegli.

— Idź do dyabła — wrzasnął Kuwałda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następnego dnia referował tow. Hyndman, najlepszy znawca stosunków indyjskich, o sytuacyi w Indyach angielskich. W 20 latach wycisnęła Anglia z swych indyjskich posiadłości 500 milionów funtów szterlingów (12 miliardów koron), za to dała ona Indyom niedołężny rząd, który przez swą niedbałą gospodarkę najwięcej przyczynił się do głodu i rozpaczliwego położenia, w jakiem się Indye znajdują. Wobec tych stosunków cierpią nietylko Indye, ale także i Anglia, a straszny głód, jaki Indye nawiedził, zaszkodził wielce przemysłowi bawełnianemu. Wobec tego hasłem partyi jest: Indye dla Indyjczyków.

Na propozycyę Hyndmana uchwalił zjazd poruszyć na międzynarodowym kongresie sprawę ukonstytuowania międzynarodowego komitetu, któryby tworzył związek pomiędzy wszystkiemi socyalistycznemi partyami różnych krajów i wobec każdej kwestyi, obchodzącej proletaryat całego świata, zawsze odpowiednie zajmował stanowisko.

Po referacie Belfort-Baxa o wojnie w południowej Afryce, uchwalił kongres rezolucyę, domagającą się uznania niepodległości obu południowo-afrykańskich republik.

Po wybraniu zarządu partyi, w skład którego weszli — między innymi — Hyndman, Belfort-Bax, Quelch, Herbert, Burrows i towarzyszka Gray, zamknięto obrady kongresu, który przyczyni się potężnie do rozwoju ruchu socyalno demokratycznego w Anglii.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny.

Biuro kongresu rozsyła następującą odezwę:

„Piąty międzynarodowy kongres socyalistyczny obradować będzie w Paryżu od 23 do 27 września 1900, w sali Wagram, obok Arc de Triomphe de l'Etoile.

Mandaty delegatów muszą być doręczone najpóźniej do 15 września sekretarzowi tow. L. Dubreuilh, rue Portefoin 18.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Wykonanie uchwał kongresu. Oznaczenie środków, za pomocą których możnaby sprowadzić międzynarodowe porozumienie, akcyę i organizacyę robotników i socyalistów.
2. Międzynarodowe ustawodawstwo ochronne w sprawie ograniczenia dnia pracy. Dyskusya nad możliwością minimalnej płacy w pojedynczych krajach.
3. Konieczne warunki oswobodzenia pracy: a) ukonstytuowanie się i akcya zorganizowanego w partyę klasową proletaryatu; b) polityczne i społeczne wywłaszczenie burżuazyi; c) uspołecznienie środków produkcyi.
4. Międzynarodowy spokój, militaryzm, zniesienie wojsk stałych.
5. Polityka kolonialna.
6. Organizacya marynarzy.
7. Walka o powszechne głosowanie i bezpośrednie ustawodawstwo przez lud.
8. Socyalizm gminny.
9. Zdobycie władzy publicznej i związki z partyami mieszczańskiemi.
10. Pierwszy maja.
11. Trusty.

Na jedenaście narodowości sześć oświadczyło się za wstawieniem do porządku dziennego następującego dodatku socyalistyczno-rewolucyjnej partyi:

„Czy postępująca wciąż koncentracya kapitału, nie dająca się usunąć środkami politycznymi, ekonomiczna anarchia, wynikająca z wolnej konkurencyi i coraz to gorsze położenie robotników — nie czynią nieuniknionym bezpośredniego konfliktu między kapitałem a pracą, który przyjmie formę strejku generalnego?"

Wyjątek z regulaminu.

Każdy delegat może mieć dowolną ilość mandatów, które weryfikowane (badane) będą przez każdą narodowość z osobna. Głosowanie odbywa się podług narodowości, o ile rozchodzi się o kwestye zasadnicze, lub o ile okoliczności tego będą wymagać.

Biuro kongresu zajmie się również przygotowaniem mieszkań dla delegatów.

Przegląd polityczny.

= **Świeży konflikt bałkański.** Europa, godząc się swego czasu na wykrojenie z państwa tureckiego Rumunii, Serbii, Bułgaryi, Grecyi i t. d. pozostawiła pod berłem ottomańskiem Macedonię, zamieszkałą przez przedstawicieli wszystkich powyższych ludów. W ten sposób w ciele tureckiem pozostała wiecznie jątrząca się rana, gdyż wszystkie państewka zainteresowane prowadzą tam gorączkową agitacyę, pragnąc przy pierwszej sprzyjającej okoliczności zdobyć dla siebie ów kraj. Jednem słowem, Macedonia stanęła Turcyi kością w gardle, a kością niezgody stała się dla chrześcijańskich państewek bałkańskich. Współzawodnictwo zażarte toczy się między Bułgaryą i Rumunią. Element grecki bowiem rozsiadł się na południu w zwartej masie, tymczasem Bułgarzy i Rumuni rozsiedleni są w szachownicę. Dobrze, gdy ta agitacya narodowa prowadzi do zakładania szkółek i pism, lecz obok tych środków kulturalnych obie strony posiłkują się nierównie częściej ołowiem i stalą. Skrytobójcze zamachy są tu na porządku dziennym. Nietylko wszakże w Macedonii wre ta walka, przenosi się ona i na grunt samych państewek bałkańskich.

Zwłaszcza komitet rewolucyjny bułgarsko-macedoński, rezydujący w Ruszczuku, nie zatrzymuje się przed żadnym gwałtem. Kozłami ofiarnymi stają się obywatele rumuńscy, zamieszkali w Bułgaryi. Systemem gróźb, słowem — terrorem wymusza się od nich okupy pieniężne, które w ostatnich czasach, jak twierdzi rząd rumuński, wyniosły z górą 30.000 fr. Zabójstwo prof. Michajleanu, o którem niedawno donosiliśmy, na tem samem tle powstało. Prowadził on ożywioną agitacyę w Macedonii na korzyść Rumunów, wydawał w tym celu pismo „Peninsula balcanica" (Półwysep bałkański).

Dmitrów, 18 letni fanatyk, który się na nim dopuścił mordu, działał w porozumieniu z komitetem bułgarskim. Na śledztwie zeznał, że po powzięciu swego zamiaru, udał się do Sofii, gdzie bawił przewódzca komitetu Sarafow, z prośbą, by się zgodzono na powierzenie mu owego krwawego mandatu. Sarafow zgodził się, lecz zażądał wpierw przysięgi od Dmitrowa, że zawsze i wszędzie w myśl wskazówek komitetu bronić będzie interesów bułgarskich. Jako obrazek obyczajowy, dodamy, że przysięgę tę składał D. z krzyżem w jednej, a rewolwerem w drugiej ręce.

Na wszystkie dotychczasowe rekryminacye rządowych sfer rumuńskich i domagania się, by rząd bułgarski wystąpił energicznie przeciw komitetowi w Ruszczuku, nadchodziły z Sofii odpowiedzi odmowne, motywowane tem, iż nie sposób oburzać przeciw sobie uczuć patryotycznych narodu. Co prawda, i rząd sofijski jest też w całej aferze macedońskiej zaangażowany. Przy aresztowanym po zabójstwie Michajleano dziennikarzu Kazakowie, znaleziono listy, kompromitujące jednego z bułgarskich ministrów. Od chwili omawianego mordu politycznego, krążą ciągłe noty pomiędzy Sofią i Bukaresztem.

Bułgarya po dłuższem wahaniu zgodziła się wreszcie wejrzeć w sprawy komitetu macedońskiego, lecz żąda wpierw nadesłania calego materyału obciążającego, zebranego w sprawie Dmitrowa.

= **Co dalej?** Pekin zdobyty, posłowie uratowani; wojska chińskiego nigdzie nie ma, a w prowincyach, zamieszkałych przez europejczyków, panuje zupełny spokój. Najgłówniejszy, a nawet jedyny cel krucyaty przeciw Chińczykom t. j. ocalenie obcych posłów, został tem samem osiągnięty.

Na początku kampanii europejsko-chińskiej zapewniały mocarstwa, że rozchodzi się jedynie o wyratowanie Europejczyków z rąk rozjuszonych Chińczyków; dzieło to zostało dokonanem prawie bez krwi rozlewu, co więc zamyślają dalej czynić mocarstwa? Czy zamyślają może uprawiać „politykę odwetu".

Anglia i Francya zapewniały niejednokrotnie, że jedynem ich dążeniem jest przywrócić w Chinach ład i porządek i zaprowadzić zamieszkałym tam europejczykom spokój i bezpieczeństwo, nawet cesarz Wilhelm, którego buńczuczne groźby skończyły się na razie na pobrzękiwaniu szablą, oświadczył, że ze względu na międzynarodowy spokój, niema co marzyć o podziale Chin; Japonia zaś i Ameryka zupełnie otwarcie dążą do zawarcia z Chinami pokoju. Wszystko więc wskazywałoby na to, że mocarstwa, w myśl swych zapewnień, będą usilnie dążyć do zawarcia z Chinami pokoju i usunięcia z porządku dziennego kwestyi, która jak czarna chmura wisi nad Europą. Byłby to krok jedynie rozsądny i ludzki!

Tymczasem „Kölnische Zeitung" umieściła artykuł, który — jeżeli z oficyalnych źródeł pochodzi — zawiera

w sobie poważne groźby na przyszłość.

„Kölnische Zeitung“ pisze: „Ażeby kiedyś w Chinach mogły nastąpić możliwe stosunki, jest potrzebną sroga i nieubłagana kara!.. Można w Europie sprzeczać się co do „teoryi odstraszania“, wobec ludów „dzikich“ ras, tylko ten jeden sposób postępowania da się ze skutkiem zastosować... Jeżeli rozruchy mają się więcej nie powtórzyć, muszą Chińczycy dobrze poznać okropność europejskiej broni!“

Jest to otwarte przyznanie się do dzikości, wcale nie europejskiej! Ta właśnie „teorya odstraszania“ zrodziła nienawiść Chińczyków do europejskiej cywilizacyi i wywołała rozruchy. — Jeżeli niemieccy Hunnowie zamyślają traktować Chińczyków, jako „dzikich,“ dla których tylko gwałt jest dobrym, to oznacza to prowadzić w Chinach wojnę bez końca i bez widoków powodzenia.

Spodziewać się tylko należy, że ten „szał wojenny“ Niemców nie znajdzie oddźwięku, jeżeli już nie ze względu na rozsądek dyplomacyi europejskiej, to przynajmniej ze względu na niemożliwość samego przedsięwzięcia.

Jeżeli państwa pragną w istocie stworzyć w Chinach spokój i zapewnić tam cywilizacyi europejskiej egzystencyę, to powinny przedewszystkiem położyć koniec haniebnej gospodarce misyjnej.

Przegląd społeczny.

Pod adresem inspektoratu przemysłowego. Nieporządki w niektórych piekarniach dochodzą do tak okropnych rozmiarów, że dziwić się wprost wypada, jak mogą właściciele tych piekarń tak ignorować sobie wszelkie przepisy ustawy tuż pod bokiem władzy przemysłowej. I tak:

1. W piekarni Eli Nichthauser, przy ul. Józefa l. 36, niema nigdzie miejsca, na któremby robotnicy w nocy podczas przerwy położyć się mogli, tak, że muszą spać na worach i na stołkach. Gdy właścicielce zwrócono na to uwagę, odparła buńczucznie: „ja nie stosuję się do żadnych instrukcyj“.

2. W piekarni Izaka Gingera, ulica Józefa l. 20, niema również żadnej sypialni; piekarnia jest bez okien, tak, że cały dzień gaz musi się tam świecić; prócz tego znajduje się w piekarni kuchnia, która uniemożliwia wprost robotnikom pracę w tej norze.

3. Filia piekarni Hermana Morgenbessera, ul. Sebastyana, pozbawioną jest również sypialni, z której właściciel zrobił skład mąki! Gdy robotnicy zażądali urządzenia dla siebie sypialni, Morgenbesser wsadził do owego składu mąki łóżko z na pół zgniłym siennikiem i każe tam robotnikom spać. Brud i wilgoć, jakie tam panują, nie dadzą się opisać. Szczury urządzają sobie formalne promenady po łóżku i worach z mąką.

Spodziewamy się, że p. inspektor przemysłowy, w interesie robotników i mieszkańców miasta, położy koniec tej skandalicznej gospodarce właścicieli piekarń.

Ruch robotniczy w zagłębiu podkarpackiem. W Drohobyczu odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. zjazd delegatów organizacyj Drohobycza, Borysławia i Schodnicy. Prawdopodobnie obeszlą powyższy zjazd także socyalistyczne wsie drohobyckiego powiatu, w których dotąd, wobec zawieszenia konstytucyi w drohobyckim powiecie, nie można było założyć stowarzyszeń, więc w pierwszym rzędzie Tustanowice i Mrażnica (obecnie centrum ruchu naftowego).

Zapowiedzieli również swój przyjazd na zjazd: tow. poseł Jan Kozakiewicz, jakoteż przemyski komitet okręgowy, który wyszle delegata, prawdopodobnie w osobie partyjnego sekretarza okręgowego tow. Witołda Regera.

Zjazd zajmie się sprawą organizacyi, a przedewszystkiem przeprowadzeniem zawodowej organizacyi górników.

Bojkot. Pracownię rzeźbiarsko-stolarską Sowińskiego w Drohobyczu bojkotują jego robotnicy. Powodem bojkotu jest słowna obraza ze strony majstra.

Konflikt ministeryalny z powodu strejku. Z Danii donoszą, iż wynikło tam nieporozumienie pomiędzy ministrem komunikacyi Juulem Rysensteemem i jego poprzednikiem, obecnie ministrem spraw wewnętrznych Bramsenem. Powodu dostarczył trwający od paru miesięcy strejk robotników kolejowych, domagających się podwyższenia płacy. Bramsen swego czasu uznał żądanie ich za zupełnie słuszne i zgodził się na to, by robotnicy utworzyli syndykat dla skuteczniejszego poparcia swych pretensyj. Obecny minister komunikacyi stoi na wręcz przeciwnem nieprzychylnem dla robotników stanowisku i nie pozwolił dyrekcyi kolejowej na żadne pertraktacye z syndykatem.

Dla zażegnania sporu pomiędzy zaangażowanymi ministrami oraz rozpatrzenia całej sprawy ma być zwołaną rada ministrów.

Z sali sądowej.

„Urzędowa prawda.“

Przemyśl, 17 sierpnia.

Swego czasu zamieścił „Naprzód“ artykuł pod tytułem „Za cudze winy,“ omawiający historyę zburzenia domu Ryfce Pfeffer w Nienadowej, na polecenie hr. Laury Dembińskiej. W artykule tym był również zacytowany wyrok sędziego z Dubiecka, mocą którego uznano hr. Dembińską za niewinną, jak również wyrok c. k. sądu obwodowego w Przemyślu, jako Trybunału apelacyjnego i orzeczenie Naj. Trybunału sprawiedliwości w Wiedniu, które uznały hr. Laurę Dembińską winną i zasądziły ją na odszkodowanie. Artykuł ten przedrukował dosłownie „Kuryer lwowski.“ Obecnie ukazało się w „Kuryerze lwowskim“ sprostowanie prokuratoryi przemyskiej, podpisane przez prokuratora dr. Szalaya, zaprzeczające zupełnie, jakoby kiedykolwiek toczył się spór w Dubiecku przeciw hr. Laurze Dembińskiej i jakoby ona wogóle była skarżoną przez Ryfkę Pfeffer i zasądzoną. W dalszym ciągu sprostowania raczy twierdzić prokuratorya przemyska, że dom zburzyli Ryfce ze zemsty do niej i do jej męża sami chłopi.

Wprost nie chce się wierzyć, że sprostowanie to podpisał dr. Szalay, mający opinię prokuratora-obywatela. Zapewne „Kuryer lwowski“ uległ jakiejś mistyfikacyi, ponieważ jest niemożliwem, aby je prokuratorya mogła wysłać.

Oto urzędowe dowody, że artykuł „Naprzodu“, a tem samem przedruk w „Kuryerze lwowskim“ był od *a* do *z* prawdą:

Ryfka Pfeffer zaskarżyła hr. Laurę Dembińską i namówionych przez nią chłopów za zburzenie jej domu. Sędzia w Dubiecku uznał hr. Laurę Dembińską za niewinną, ponieważ nie nabrał przekonania, że hr. Laura Dembińska namawiała chłopów. Od tego wyroku zrobiła Ryfka rekurs do sądu obwodowego w Przemyślu, jako trybunału apelacyjnego. Ryfkę zastępował dr. Oskar Blumenfeld z Przemyśla. **Senat apelacyjny w dniu 7 października 1899 roku do l cz. C. I. 48/99 wydał wyrok, uznający hr. Laurę Dembińską winną namawiania do zburzenia domu i skazał na odszkodowanie i poniesienie kosztów procesu.** Hr. Laura Dembińska wniosła rekurs rewizyjny do najwyższego trybunału sprawiedliwości we Wiedniu, żądając obalenia wyroku senatu apelacyjnego. **Orzeczeniem Naj. Tryb. spraw. we Wiedniu z dnia 15 lutego 1900 roku do l. cz. C. I. 48/99/15, zatwierdzono w całej rozciągłości wyrok przemyskiego senatu apelacyjnego, uznający hr. Laurę Dembińską winną.**

Cóż na to prokuratorya przemyska i p. dr. Szalay? Któż teraz ma prawo pisać — „Nieprawdą jakoby...“

Zacytowalibyśmy całą treść wyroków, gdyby nie to, że poszły one do sądu w Dubiecku o uzyskanie prawa egzekucyi przeciw hr. Laurze Dembińskiej, celem zmuszenia jej do przywrócenia domu Ryfki do pierwotnego stanu, co jest znowu dowodem, że zarówno spór toczył się przeciw hr. Laurze Dembińskiej, jak też, że zostało udowodnionem, że nie chłopi z własnej pobudki, ale na rozkaz hrabiny zburzyli dom Ryfki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 sierpnia 1635. Lope de Vega, hiszpański poeta, umarł. — 1870. Śmierć Gustava Struvego. — 1878. Zdobycie Serajewa przez Austryaków.

Poranek na cześć Liebknechta odbył się w Krakowie w niedzielę 19 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych.

Poranek rozpoczął się odśpiewaniem „Warszawianki“ i „Pieśni pracy“, poczem tow. Borowiec w dłuższem przemówieniu przedstawił życie i działalność Liebknechta. Następnie odbyły się produkcye chóru i deklamacye. Pod koniec odśpiewali bardzo licznie zebrani robotnicy „Czerwony sztandar“.

W Podgórzu odbyła się również w niedzielę wieczór uroczystość na cześć Liebknechta przy licznym udziale robotników.

Zagrożony kościół. Donieśliśmy już w telegramach, że policya lwowska zakazała odbycia zgromadzenia ludowego na cześć Liebknechta. Dosłownie zakaz brzmi:

„L. 1034/pr. Do p Józefa Hudeca we Lwowie. C. k. dyrekcya policyi zakazuje urządzenia i odbycia tego zgromadzenia, ponieważ zwołano je do lokalu teatru „Olympia“ na ten sam czas, kiedy odprawia się główne nabożeństwo w kościele św. Anny, a z powodu bliskiego sąsiedztwa tego kościoła, obawiać się należy, że przez odbycie zgromadzenia naruszenie albo przeszkadzanie uroczystości kościelnej nastąpićby mogło. W zastępstwie c. k. radcy dworu *Schechtel*“.

Można sobie wyobrazić, coby to było, gdyby w krytym lokalu teatru „Olympia“ wygłoszono mowy na cześć rewolucyonisty Liebknechta; nastąpiłaby krwawa rzeź między pobożnymi uczestnikami nabożeństwa a zwolennikami rewolucyi społecznej. Stary Liebknecht jest i po śmierci tak samo groźnym dla porządku społecznego, jak był za życia. Nawet po śmierci nie wypuszcza go policya ze swej opieki.

Kanalia z „Głosu Narodu“ odkryła swoją przyłbicę. Myślano powszechnie, że artykuły w „Głosie Narodu“ o tajnem pisemku „Niepodległość“ pisał agent policyjny, którego rzemiosłem jest donoszenie, albo komisarz policyi, albo żandarm rosyjski... I oto okazało się, że pisał je dr. Włodzimierz Lewicki. Warto to sobie zapamiętać, że p. Lewicki nazywa tych, którzy dążą do uzyskania niepodległości ojczyzny, anarchistami w guście Luccheniego, Caseria, Bresciego. Pan Lewicki jest zdania, że do uzyskania niepodległości nie potrzeba „gwałtów“, bo przecież rząd moskiewski odda dobrowolnie to co wziął. Tak mu zapewne powiedział ks. Stojałowski.

Jak wogóle może się takie indywiduum bezkarnie poruszać w polskim kraju i zabierać głos w publicznych sprawach! Tylko żandarm moskiewski mógł nazwać anarchistami ludzi, którzy chcą oddać życie za niepodległość ojczyzny...

Patryotyzm polski i lojalność austryacką pogodził bardzo szczęśliwie „Sokół“ krakowski. W dniu urodzin cesarskich powiewały z gmachu „Sokoła“ chorągwie biało-czerwone i czarno-żółte. Wieczorem zaś były okna gmachu rzęsiście oświetlone. Lojalność „Sokoła“ zrobiła bardzo dobre wrażenie na dyrekcyi policyi, na Laskowskim i innych filarach rządowych.

„Sokół“ krakowski nie ma z pewnością nic wspólnego z tym ruchem, który „Głos Narodu“ nazwał „anarchizmem polskim“.

Przepełnienie w pociągach osobowych. W sprawie tej otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi: Z nastaniem lata wyjeżdża do kąpiel i na wieś mnóstwo osób, zwłaszcza kobiet i dzieci. Pomiędzy niemi są nietylko żony bogaczy, które mogą podróżować drugą i pierwszą klasą, ale są i żony i dzieci rzemieślników, drobnych kupców i urzędników, które częstokroć znękane chorobami, licznemi porodami, złem odżywianiem się itd. popadają w niedokrewność i początkową gruźlicę i szukają ratunku na nalegania lekarzy w porze letniej na wsi. Te osoby wyjeżdżają częstokroć za pieniądze zaoszczędzone przez mężów przez odmówienie sobie najważniejszych potrzeb, a nawet pożyczone na wysokie procenta. Takie kobiety i dzieci przychodzą niekiedy po kilkutygodniowym pobycie nieco do siebie i w obecnej porze zaczynają wracać do domów. Wtedy na stacyi wsadza ich konduktor do wagonów tak przepełnionych, że nawet mowy nie ma, aby usiąść. Jeśli oglądniemy takie wagony, gdzie zaduch, tłok, dym, wtedy pojmiemy, dlaczego te kobiety i dzieci znękane, zmęczone, bliskie omdlenia przybywają na końcową stacyę i tracą w znacznej części korzyści uzyskane z pobytu na wsi.

Kto temu winien? Konduktorzy nie, gdyż umieszczają pasażerów gdzie i jak mogą, winien zarząd ruchu, który szczędzi wagonów i choć ceny jazdy coraz droższe, jazda sama jest tak niewygodną jak nigdzie.

„Latarnia“. Na liczne zapytania czytelników odpowiadamy, że „Latarnia“ mimo chwilowego zawieszenia będzie nadal wychodziła, jak dotychczas. Wkrótce wyjdzie zamiast numeru sierpniowego broszura, zawierająca rozprawkę Z. Orskiego p. t. „Ukryty wróg“, ozdobioną illustracyami i tablicami. Źleby było, gdyby ruch robotniczy zawisłym był od prokuratora Dolińskiego. Konfiskaty i zawieszania nie będą miały żadnego znaczenia, jeżeli każdy towarzysz spełni swój obowiązek, t. j. będzie się starał o rozpowszechnianie „Latarni“, a za pobrane egzemplarze wyrówna punktualnie rachunki. Odnosi się to szczególniej do niektórych organizacyj, które zalegają bardzo z wyrównaniem rachunków za „Latarnię“.

Ryzyko robotnicze. W Ustroniu (Śląsk), w fabryce maszyn, należącej do arcyks. kamery cieszyńskiej, pochwyciła dnia 18 bm. maszyna młodego chłopca i tak strasznie go pokaleczyła, że biedak w 15 minutach zakończył życie. Wypadek ten zdarzył się przez to, że w fabryce tej brak jest wszelkich urządzeń ochronnych, wobec czego robotnicy narażeni są na ciągłe niebezpieczeństwo, do tego stopnia, że nie mogą nawet mocniejszych ubrań nosić na sobie, gdyż wrazie zaczepienia o maszynę grozi im niechybna śmierć. W fabryce tej jest majster Henryk Pokral, na którego również spada wina za ciągłe wypadki, zdarzające się w tej fabryce. Majsterek ów obchodzi się z robotnikami tak brutalnie, że lada chwila oczekiwać należy, że pozbawieni cierpliwości robotnicy dobrą mu wsuną pamiątkę!

Styl urzędowy. Poniżej zamieszczamy oryginalny dokument, nadesłany nam z prośbą o możliwe tegoż wytłómaczenie. Akt wzmiankowany wystosowała borysławska Zwierzchność gminna do tow. Stanisława Gacała, na polecenie Namiestnictwa. Rezolucya owa brzmi:

„L. 2730/900. Do pana Stanisława Gacały w miejscu. Wskutek polecenia świetnego c. k. starostwa w Drohobyczu z dnia 17 lipca 1900 l. 22000 poucza się pana, że do wydania potwierdzenia na przedłożenie statutów stowarzyszenia „Solidarność“, o które to potwierdzenie pan wysokie c. k. namiestnictwo upraszałeś, byłoby kompetentne c. k. namiestnictwo, ile że dopiero od dnia w którym statuta zostały przedłożone c. k. namiestnictwu poczyna biedz termin czterotygodniowy ustawą z 15 listopada 1867 oznaczony“.

Rozpisujemy konkurs na rozwiązanie powyższej zagadki językowej, i o wyjaśnienie, czego właściwie „poucza“ prześwietna zwierzchność gminna

Jezuita Cosel, ów nieustraszony mąż, który na wykładzie w nowo sądeckim „Sokole“ wypowiedział wojnę prawu powszechnej grawitacyi, zawitał obecnie na dłuższy pobyt do Borysławia, zapowiedziawszy równocześnie, że wkrótce przybędzie tam więcej Jezuitów. Jezuita Cosel zastępuje obecnie borysławskiego rz. kat. parocha ks. Gromadę, który zmęczony wieczornemi i nocnemi wędrówkami po borysławskich błoniach, obecnie wyjechał „na kuracyę“ do kąpiel.

Jezuita Cosel urządza w Borysławiu dwa razy dziennie kazania, na których puściwszy wodze swej krasomówczej fantazyi, walczy z wszystkiemi potęgami piekielnemi i ziemskiemi.

Dramat w półświatku. Z Przemyśla donoszą nam: W domu nierządnic, Schmerowej, na „Podwiniu“, struła się roztworem z zapałek, młoda, 19 letnia dziewczyna, Krynicka. Nieszczęśliwą do domu rozpusty zapędziła nędza i nieuczciwość bogatych „paniczów“, którzy Krynicką, córkę leśniczego, przed dwoma laty uwiedli a następnie, jak to zwykle bywa, rzucili na pastwę losu. Rodzina wyparła się zhańbionej dziewczyny, poszła więc w świat na służbę.

Brak sił do ciężkiej pracy, brak wszelkiej opieki, wreszcie niedoświadczenie i nieobrotność w świecie, niepozwoliły jej znaleść odpowiedniego utrzymania i zawiodły w końcu do domu nierządu. Nie mogąc jednak przyzwyczaić się do tego nowego trybu życia, postanowiła Krynicka opuścić raz na zawsze dom rozpusty; do przedsięwzięcia tego miał jej dopomódz pewien młody człowiek, który jednak w ostatniej chwili złamał słowo.

Krynicka zawiedziona, zażyła z rozpaczy trucizny i w strasznych męczarniach na drugi dzień w szpitalu zakończyła życie.

W liście pozostawionym i sęlziemu śled czemu, który się zjawił przy łożu konającej oświadczyła, że zawiodła ją miłość, że woli umierać, aniżeli żyć z hańbą nierządnicy na czole. Z trupiarni szpitala wywieziono Krynicką cicho, bez łzy żalu po niej

i zakopano po za obrębem cmentarza, na placu przeznaczonym dla skazańców i samobójców.

Bitwa czesko-niemiecka na Śląsku. „Silesia“ donosi z Opawy na Śląsku o krwawej bójce, zaszłej pomiędzy Niemcami a Czechami. Niemiecki klub cyklistów urządził w okolicy tego miasta wycieczkę, podczas której natknął się na Czechów. „Silesia“ twierdzi, że Czesi sprowokowali cyklistów. Koniec końców, wynikła bójka. Po stronie czeskiej walczyło trzech żołnierzy, którzy poczęli robić użytek z bagnetów, raniąc ciężko dwóch Niemców. Sprowadzonego żandarma Czesi rozbroili i batalia trwała bez przeszkody w dalszym ciągu. Wreszcie Niemcom udało się pochwycić i rozbroić dwóch żołnierzy, co dla Czechów stało się hasłem do opuszczenia placu boju. Tryumfatorzy jednak niedługo ciaszyli się pokojem. Na drodze powrotnej pod Mokrołażcem opadły ich niewiasty i wyrostki czeskie i obsypały kamieniami.

„Silesia“ koloryzuje zapewne trochę na korzyść „niewinnych“ Niemców, w każdym razie opowieść powyższa świadczy, jakie stosunki wytworzyli na Śląsku obustronni szowiniści.

Włoskie więzienia. Prawodawcy i władze włoskie nadzwyczaj dumne są ze swoich uczuć ludzkich, w imię których zniesiono karę śmierci. W rzeczywistości jednak dożywotnie więzienie we Włoszech nie jest niczem innem, jak strasznem przedłużeniem przedśmiertnych męczarni skazanego, podobnie, jak to było niegdyś w Austryi, na znanym, szczególniej Polakom, Spielbergu, gdzie nietylko zwykli zbrodniarze, ale również przestępcy polityczni, których „ułaskawiono“ od kary śmierci, osadzani byli na powolne męczarnie.

Zgroza przejmuje na wspomnienie mąk, zadawanych więźniom włoskim w norach, zwanych zakładami poprawczymi, lub domami karnymi. — Najstraszniejszy obraz przedstawia więzienie w Brindisi, t. zw. „Bagno penale“. Jest to stare zamczysko, zbudowane przez Hohenstaufa Fryderyka II (od 1194 do 1250 r.) Naoczny świadek tak je opisuje w „Frankfurter Zeitung“:

„Wokoło „Bagno penale“ aż do Porta Lecce nad brzeg morza ciągną się stare gruzy zamczyska, zapadłe i szerokie, otoczone ze wszystkich stron wysokimi murami z potężnych ciosów kamieni, z basztami i wałami. W niektórych tylko miejscach mury są tak wyszarpane, że można swobodnie spoglądać w dół, gdzie, szczególniej na wiosnę, niewyczerpane bogactwo roślinności bawi oko różnorodnością zieleni i kwiatów. U stóp widza ściele się naturalny ogród, pełen drzew pomarańczowych, cytryn, orzechów, pokrytych kwieciem tak bujnie, że przypomina dziewicze lasy, gdzie jeszcze noga człowieka nie stanęła. Ale zaledwo widz zacznie się zachwycać tym widokiem, gdy go nagle z tej ekstazy budzi dziki hałas i nawoływania. Są to karabinierzy, którzy trzymają straż obok „Bagno penale“ i gwiżdżą, krzyczą i grożą szablami, jakby zamierzali rzucić się na spokojnego widza. Jeżeli się podejdzie ku straży i zapyta, co jest powodem tych groźb, dostaje się odpowiedź, że jest bardzo niebezpieczną rzeczą zatrzymywać się przy tych murach, ponieważ tam przebywa mnóstwo jadowitych gadów, niedźwiadków, skorpionów, które niespostrzeżenie ranią podróżników, częstokroć śmiertelnie. Ze słowami podzięki opuszcza się żołnierzy, nie czując do nich urazy za brutalne przerwanie podziwu i szybko ucieka się z niebezpiecznego miejsca. A więźniowie, którzy przy przymusowych robotach, jak zwożenie ziemi, noszenie kamieni, łupanie płyt i t. d. muszą się dosyć często przy tych murach zatrzymywać? Tych straże bynajmniej nie ostrzegają! Przeciwnie, wolno im tu bawić, jak długo chcą! Opowiadano mi w Brindisi, z wiarygodnych i bezstronnych ust, że przy tych piwnicach zamkowych ginie corocznie od ukąszeń 6, 8, nieraz 10 ludzi, którzy w czasie największych upałów, muszą wśród jadowitego robactwa pracować, często na pół nago. Władze nie stosują żadnych środków ostrożności, owszem utrzymuje się mniemanie, że tych nieszczęśliwych posyła się nieraz z rozmysłem na te stanowiska śmierci, ilekroć z powodu napływu nowych więźniów, potrzebne są cele“.

To wyrafinowane okrucieństwo nie odbiega wcale od dawnych średniowiecznych sposobów męczenia i torturowania ludzi — ale jest uważane, w porównaniu do kary śmierci — za „humanitarne“!

Jak straszne muszą być stosunki kraju, jeżeli takie nawet wyszukane męczarnie nie odstraszają wcale ludzi od występków i jeżeli mimo to wszystko z dnia na dzień rośnie liczba przestępców, którzy wiedzą przecież, co ich za to spotka!

Czy też anarchista? Podczas przejazdu Loubeta przez plac Alma na wystawę paryską, jakiś mężczyzna prześliznął się wśród eskortujących prezydenta kirasyerów i otworzywszy nagłem szarpnięciem drzwi od karety, rzucił... jakąś tajemniczą kopertę. Napastnika aresztowano. Był nim pijany kelner Jacquemont. Zeznał on, iż koperta zawiera... fotografię jego matki. Po dokładnem przeszukaniu aresztowanego nie znaleziono przy nim żadnej broni.

Policya pruska, a czerwone spodnie. W operetce „Dziewica z Belleville“ występuje dragon francuski. Otóż, gdy przedstawiano ją w Strassburgu, na scenie zjawił się ów wojak, przystrojony, jak należy, w czerwone spodnie i chełm blaszany. Aliści policya dopatrzyła się w tym stroju niebezpieczeństwa dla całości państwa. Niepokoiły ją zwłaszcza czerwone spodnie.. Na następnych przedstawieniach ujrzano już dragona w szarych potrzebach i bez szyszaka na głowie. Czujnością swoją, sądzimy, prześcignęła policya strasburska nawet. . historyczne gęsi z kapitolu.

Katastrofa podczas manewrów we Francyi. W okolicach Dinan podczas manewrów zdarzył się tragiczny wypadek. Oddział dragonów szarżował rozsypany w tyraljerkę batalion piechoty. W pełnym galopie wpadli dragoni do jaru. Mnóstwo ludzi odniosło ciężkie rany. Wielu dragonom kaski, wbijając się w głowę, pourywały uszy. Konie dobijano strzałami.

Obłęd militarny. Jak donoszą pisma francuskie, w Lorient (Francya) odebrał sobie życie artylerzysta Józef Grillon z powodu, iż pomimo kilkakrotnych próśb, nie zaliczono go do oddziałów, odpływających do Chin.

Jak jeździ teraz król włoski? Paryski „Temps“ otrzymuje wiadomość z Rzymu, że nowy król włoski nie wyrusza inaczej na miasto, jak w asystencyi oddziału kirasyerów. Dwaj oficerowie z wydobytymi pałaszami jadą obok drzwiczek karety.

Czyja prawda? „Neue Fr. Presse“ podaje w telegramach z Budapesztu opis następującego zajścia: Koncypient adwokacki Jerzy Dolmonkos, przechodził rankiem przez plac cłowy w chwili, gdy tamtędy defilował oddział piechoty. Nagle został potrącony przez konia służącego oficerskiego. Dla odstraszenia konia uderzył go laską. Wówczas pułkownik obnażoną szablą kilkakrotnie zdzielił go po twarzy.

Ze strony sfer wojskowych wiadomość ta brzmi nieco odmiennie, mianowicie: gdy pułkownik dojrzał uderzenie laską, użył wyrazu „bezczelność“, na co otrzymał w odpowiedzi „stul gębę“. Ta obraza spowodować miała użycie broni.

Polki doktorami medycyny. Cztery Polki otrzymały w ostatnich czasach w Paryżu tytuł doktora medycyny; panny: Melania Lipińska, Regina Przeciszewska, Zofia Tobołowska i pani Witołda Rachniewska. Dr. Lipińska wydała jako pracę doktorską dzieło, owoc długoletniej gruntownej pracy, poświęcone historyi kobiet-lekarek od czasów przedhistorycznych aż do naszych. Dzieło to zyskało wielkie uznanie krytyki naukowej.

Niezawodny środek na... anarchistów! Pisma burżuazyjne niemieckie dotąd jeszcze licytują się *in plus* co do różnych środków ochronnych przeciw anarchistom, któreby tych krwiożerczych rebelantów uczyniły tak nieszkodliwymi, jak proszek Zacherlina krwiożercze owady. Najwspanialszy zapewne pomysł wytrysnął z dotkniętego nieustanną powodzią mózgu agraryuszów niemieckich. Jeden z ich organów „Deutsche Tageszeitung“, który podczas nagonki przeciwanarchistycznej rozpisywał się o anarchistach szeroko, kosztem nawet obowiązkowych lamentów o upadku wielkiej własności, radzi: bez wielkiego hałasu, pod silnym konwojem policyjnym zapędzić anarchistów do robót publicznych, melioracyjnych, do kopania kanałów itp. Będzie to miało podwójnie pożądany skutek: z jednej strony anarchiści, po znojnej pracy, wybiją sobie wszystkie bomby z głowy, z drugiej strony zapobiegnie się brakowi rąk roboczych. Niema co, genialny socyolog i ekonomista ten pisarek z „Deutsche Tageszeitung“. Nie podaje tylko, czy anarchiści, zostawszy pachołkami państwowymi, otrzymają jakie umundurowanie, czy nie? A to przecie jego czytelników mogłoby zająć.

Telegraf i telefon.

Sytuacya

Praga, 20 sierpnia. Komitet wykonawczy Młodoczechów zbierze się w

tych dniach w sprawie zwołania zgromadzenia mężów zaufania.

Prasa prowincyonalna uważa uniwersytet czeski na Morawach i przeznaczone dla miasta Pragi 20 mil. koron za nie wystarczający ekwiwalent do zaprzestania obstrukcyi.

Wiedeń, 20 sierpnia. „Sonn u. Montstg.“ omawia sytuacyę i powiada, że stronnictwa byłej prawicy nie myślą o jej wskrzeszeniu. Jest to naprawdę niemożliwe, dopóki na jej czele stoi Jaworski.

Rząd nie ma powodu mianować go teraz senatorem, a dopóki Jaworski stoi na czele Koła polskiego — nie będzie osoba jego poświęconą na rzecz Palffy'go lub Dipaulego, którzy gotowi byliby objąć przewodnictwo prawicy.

Aresztowania w Rosyi.

Petersburg, 19 sierpnia. (Pocztą do granicy). W wielu miejscowościach Rosyi przedsięwzięto olbrzymie aresztowania. W Odessie przyaresztowano kilkudziesięciu studentów. Aresztowano również bardzo wiele osób w Irkucku i innych miejscowościach Syberyi.

Konferencya kolejarzy.

Przemyśl, 19 sierpnia. W sobotę rozpoczęła tu obrady konferencya kolejarzy galicyjskich. Przybyło delegatów trzydziestu. Reprezentowane są miejscowości: Wiedeń, Kraków, Nowy Sącz, Stryj, Rzeszów, Stanisławów, Przemyśl. Imieniem centralnej organizacyi wiedeńskiej przywitał zebranych tow. Douschek. Na zjeździe obecnym jest również tow. poseł Ignacy Daszyński.

Konferencyę zagaił tow. Kurowski. O organizacyi mężów zaufania referował tow. Douschek.

W niedzielę 19. odbyło się zgromadzenie publiczne kolejarzy, na którem przemawiał tow. Daszyński.

Ospa w Galicyi.

Worochta, 19 sierpnia. Od pewnego czasu szerzy się tu ospa. Dotychczas starano się ukryć istnienie epidemii ze względu na letników.

Jedzie, nie jedzie...

Paryż, 19 sierpnia. Tutejsza ambasada rosyjska zaprzecza, jakoby car miał przyjechać do Paryża.

Tak samo nie jest sprawdzona pogłoska o przyjeździe cara do Wiednia.

Katastrofa kolejowa w Bułgaryi.

Sofia, 20 sierpnia. Pod Plewną nastąpiło zderzenie się 2 pociągów. Przeszło 20 osób jest zabitych, 60 rannych.

Między zabitymi znajduje się inżynier Petrow, brat byłego ministra wojny.

Mowa Delcassego.

Paryż, 20 sierpnia. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu ostatniej mowy Delcassego w Foix i uważają ją za potwierdzenie przymierza francusko-rosyjskiego. Dzienniki nacyonalistyczne „Eclair“ i „Libre Parole“ podsuwają mowie Delcassego ukryte groźby pod adresem Anglii.

Powódź na Węgrzech.

Petroszeny (w Siedmiogrodzie), 19 sierpnia. Część drogi szurdugskiej i dwa mosty zapadły się z powodu wezbrania rzeki. Około 700 metrów drogi zostało zniszczonych.

Żelazne mosty kolejowe są podmyte, a wały ochronne mocno uszkodzone. Prawdopodobnie nastąpi 4 tygodniowa przerwa w ruchu. 3.000 górników jest bez chleba. Dziennie wydobywają o 120 wagonów mniej węgla, a o ile zbadać zdołano, dotychczas szkoda wynosi około 2 milionów koron.

Proces Bresciego.

Rzym, 19 sierpnia. Według dzienników doniesiono wczoraj Bresciemu o akcie oskarżenia, uchwalonym przez trybunał Ponieważ Bresci nie chciał wybrać sobie obrońcy, będzie takowy mu przydany z urzędu. Wszyscy adwokaci medyolańscy prosili, aby im nie poruczano obrony. Proces przeciw Bresciemu został wyznaczony na 29 b m.

Rzym, 20 sierpnia. Socyalistyczny deputowany, adw. Turati, ma podjąć się obrony anarchisty Bresciego przed sądem. Przed tem radził się Turati swych bliższych przyjaciół politycznych, którzy mu odradzali podjęcia się obrony. — Bresci prosił, aby Turati odwiedził go w więzieniu.

Wojna transwalska.

Londyn, 20 sierpnia Jenerał Clery telegrafuje pod datą 18 bm z Greulingsstadt, że dnia 14 sierpnia zaskoczyło 80 Burów oddział dragonów angielskich pod Dornkop. Rotmistrz raniony, jeden dragon zabity. Zdaje się, że Burowie ponieśli znaczne straty.

Londyn, 20 sierpnia. Dzienniki donoszą z Laurenco Marques, że generał burski de Wet wziął do niewoli 4000 Anglików i zdobył 7 dział

Londyn, 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Dnia 18 b. m. zjawił się od północy de Wet przy Commandoneck, miejscowości, bronionej przez pułkownika Baden-Povella i wezwał go do poddania się. Baden-Povell okazał się skłonnym do poddania się i zapytał go, jakie stawia warunki.

Wojna w Chinach.

Pekin w płomieniach.

Londyn, 19 sierpnia. O wypadkach przed zajęciem Pekinu donosi depesza z Szanghaju następujące szczegóły: Zjednoczone wojska przybyły w poniedziałek rano pod Tung czu, oddalone o 10 mil angielskich na wschód od Pekinu. Pod Tungczu przyszło do utarczki. Po przeszło godzinnem ostrzeliwaniu uciekli Chińczycy w kierunku Pekinu. W odległości 8 mil od Pekinu zajął nieprzyjaciel nową pozycyę, ale kawalerya zjednoczonych wojsk zaraz go rozbiła i ścigała bez przerwy aż do wchodnich murów miasta Pekinu. Tu biwakowali zjednoczeni przez noc. Władze pekińskie prosiły o rozmowę i przyrzekły wydać obcych posłów, jeżeli zjednoczeni porzucą plan zaatakowania miasta. Cesarzowa i wielu urzędników uciekło z miasta już przed 8 dniami.

Londyn, 19 sierpnia. „Times“ donosi z Szanghai z dnia 16 b. m.: Chiński poseł w Tokio telegrafował do Li-hung-czanga, że japoński rząd jest skłonny do interwencyi na rzecz cesarzowej-wdowy i cesarza, ale jest zdecydowanym przeszkodzić ucieczce czteru głównie odpowiedzialnych za ostatnie zajścia urzędników, a mianowicie ks. Tuan, Kangyi, Hsue-tung i Czaa-suczjao.

Londyn, 20 sierpnia. Admirał angielski Bruce telegrafuje z Czi-fu pod datą 19 b. m.: Japońskie źródła donoszą, że dzielnica cesarska w Pekinie stoi w płomieniach. Chińczycy stawiają zacięty opór. Wojska sprzymierzonych bombardują miasto. Krążą wieści, że cesarzowa nie wyjechała z Pekinu i że ks. Yung powstrzymuje ją od wyjazdu

Berlin, 20 sierpnia. Biuro Wolfa donosi: konsul niemiecki telegrafuje z Czifu, że armia sprzymierzonych bombarduje dzielnicę cesarską w Pekinie.

Operetkowy generał.

Berlin, 20 sierpnia. Dziś o godz. 5 min. 30 rano wyjechał hr. Waldersee ze swoim sztabem do Chin. Na dworcu jawili się wszyscy generałowie, tłum oficerów i mnóstwo gawiedzi. Muzyka grała pieśni pruskie, żona hr. Waldersee dostała kwiaty, a tuż przed odjazdem wydał ze siebie minister Gossler trzykrotny okrzyk „hurra“!

Rzym, 20 sierpnia. Hr. Waldersee przybędzie tu jutro, aby przedstawić się królowi włoskiemu, poczem złączy się ze swoim sztabem w Neapolu.

Rosya zdobywa Mandżuryę.

Petersburg, 20 sierpnia. Minister wojny otrzymał od Grodekowa telegram z datą 14 b. m., w którym ów generał zaznacza iż w dniu tym — 50 lat wstecz, Newelski zatknął sztandar rosyjski przy ujściu Amuru po lewym jego brzegu. Dziś Rosyanie porobili zdobycze na prawym brzegu, rozpoczęli wielką sprawę zrobienia z pogranicznego Amuru rzeki wewnętrznej. Na tym jubileuszowym telegramie car własnoręcznie dopisał: „Serdecznie dziękuję wojskom za ich zuchowate (małodieckije) działania“.

Wszystkich Towarzyszów na prowincyi, którym przed miesiącem przesłałem bony jednokoronowe, upraszam, aby bezzwłocznie zechcieli nadesłać uzyskane dotychczas ze sprzedaży tychże pieniądze pod adresem Administracyi „Naprzodu“ z wyraźnem wymienieniem na przekazie, że kwota pochodzi z bonów. To samo odnosi się do Towarzyszów miejscowych.

Jan Englisch.

Kartki korespondencyjne z portretem Liebknechta wyszły już z druku i są do nabycia w administracyi „Naprzodu“, w cenie po 3 ct. za sztukę.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).